

Katarzyna Groniec to znakomita artystka, wielokrotnie nagradzana i kochana przez publiczność za wdzięk, ironię, liryzm, pazur sceniczny, ale przede wszystkim za wybitne umiejętności interpretacyjne. Laureatka m. in. głównej nagrody Festiwalu Młodych Talentów w Poznaniu (1988) oraz Grand Prix i Nagrody Dziennikarzy na Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu (1997). W kwietniu 2008 r. Katarzyna Groniec otrzymała „Dyplom Mistrzostwa im Aleksandra Bardiniego” za wybitne osiągnięcia artystyczne w dziedzinie piosenki aktorskiej.

„ZOO” to tytuł koncertu - muzycznego spotkania z wyjątkowymi utworami Agnieszki Osieckiej, które Katarzyna Groniec konfrontuje z własną wrażliwością artystyczną. Piosenki zaaranżował Łukasz Damrych (klawisze). W skład zespołu muzycznego wchodzi także Tomasz Pierzchniak (kontrabas) i Łukasz Sobolak (perkusja). Premiera odbyła się podczas Koncertu Galowego 17. Konkursu „Pamiętajmy o Osieckiej” w Teatrze Palladium 29 września 2014 r. W 2015 roku ukaże się płyta z tym materiałem.

Katarzyna Groniec o sobie: *Urodziłam się 22.02.1972 w Zabrze. W dzieciństwie było mi trochę przykro, że w dacie moich urodzin dominują dwójki. Szybko zaczęłam mówić, ale nie chciało mi się chodzić. Żeby mnie sprowokować do wysiłku kładziono zabawki trochę dalej niż na wyciągnięcie ręki. Bawiłam się palcami. Zadebiutowałam na komunii siostry mając 1,5 roku. Ku ogólnej konsternacji Mazurkiem Dąbrowskiego. Potem zajmowałam się śpiewaniem piosenek nawet kiedy błagano mnie żebym przestała. Jako nastolatka jeździłam na warsztaty dla wokalistów jazzowych, gdzie byłam postrachem kadry wybitnych instrumentalistów. Jazz kojarzył mi się wyłącznie z przyciskiem w czarno-białym telewizorze na którym było napisane - jazz. Na wszelki wypadek tata nie pozwalał mi go dotykać.*

W 1988 roku Piotr Hajduk i ja wykonaliśmy w duecie standard jazzowy „My Funny Valentine” na Festiwalu Młodych Talentów w Poznaniu i wygraliśmy. W 1991 roku zaśpiewałam główną rolę Anki w pierwszym polskim musicalu „Metro”. Tym sposobem przez kolejnych 9 lat byłam związana z tandemem Józefowicz- Stokłosa biorąc udział we wszystkich produkcjach wychodzących spod ich ręki w Teatrze Studio-Buffero. Szczególnym sentymentem darzę „Nie opuszczaj mnie...” , „Tyle miłości” i „Przeżyj to sam”.

Piosenkami pochodzącymi z tych spektakli wygrałam 18 PPA w 1997 roku śpiewając „Amsterdam” Jacquesa Brela i „Zdemaskowanie piosenki” Mariana Hemara lepiej znaną pod tytułem „Taka mała”. Zdobyłam Grand Prix czyli samochód cinquecento , Pierwszą Nagrodę, Nagrodę Dziennikarzy i Nagrodę Prezydenta Miasta Gdynia. We Wrocławiu. Trochę dziwne. To był mosiężny dzwonek jaki jeszcze czasem można spotkać w niektórych sklepach, wieszczący – uwaga klient wchodzi. Samochód sprzedałam. Dzwonek zaginął podczas przeprowadzki.

Napisałam wszystkie te Nagrody wielką literą, bo je szanuję. W tym samym roku dostałam takie coś na którym jest napisane Indywidualność Roku. Od pierwszego programu TVP.

Potem śpiewałam, śpiewałam, śpiewałam i nic nie dostawałam aż tu nagle w 2007 roku dostałam nagrodę , która się nazywa „Prometeusz”. A w 2008 Dyplom Mistrzowski im. Aleksandra Bardiniego. To moja największa nagroda. Zajmuje pół parapetu.

Po odejściu z Buffero zagrałam w Ateneum w „Trzy razy Piaf”, w Romie w „Piotrusiu Panie” i „Cohenie” ,

we wrocławskim Capitolu w „Operze za trzy grosze”, w Polonii w „Bagdad Cafe”. W niezliczonej ilości koncertów i gal jako jeden z Podmiotów Wykonawczych. Z wielkiej litery przez szacunek dla innych. Zdarzyły mi się również teatry telewizji: „Przybysz z Narbony”, „Kram z piosenkami”, „Wieczory i poranki” a nawet jeden film! „Wrota Europy”.

Nagrałam kilka płyt:

W 2000 roku „Mężczyźni”

W 2002 roku „Poste restante”

W 2004 roku „Emigrantka”

W 2007 roku „Przypadki”

W 2008 roku „Na żywo”

W 2009 roku „Listy Julii”

w 2011 roku „Pin-Up Princess”

w 2014 roku „Wiszące Ogrody”

Jacek Wójcicki od lat zajmuje na polskim rynku muzycznym pozycję wyjątkową. Obdarzony talentem aktorskim i głosem o charakterystycznej tenorowej barwie, porusza się z łatwością po wielu gatunkach i stylach muzycznych. Każdy jego koncert spaja niepowtarzalna osobowość sceniczna, tworząc kolorowe, pełne kontrastów, brawurowe show.

„Jacek na scenie staje się fascynującym demonem wesołej i smutnej piosenki. Idźcie popatrzeć jak występuje! Podziwiajcie! Zaproście do domu!” – tak zapowiadał go w Piwnicy pod Baranami legendarny założyciel i wieloletni dyrektor kabaretu, Piotr Skrzynecki. Od tamtych lat nic się nie zmieniło. Jacek jest tak samo demoniczny i rozmiłowany w kontrastach: w tym co komiczne, i w tym co liryczne. Dziś tak samo jak wtedy, gdy debiutował w Piwnicy, warto go słuchać i podziwiać.

Występuje wspólnie z największymi gwiazdami sceny, m.in. z Grażyną Brodzińską, Małgorzatą Walewską czy Beatą Rybotycką, z którą stworzyli własny recital. Bierze także udział gościnny w projektach „Nieszpory Ludźmierskie” Jana Kantego Pawluśkiewicza i „Woła nas Pan” Włodzimierza Korcza. Jako aktora (jest absolwentem krakowskiej PWST) widzieliśmy go w takich filmach jak „Lista Schindlera” Stevena Spielberga, „Ostatni dzwonek” Magdaleny Łazarkiewicz, serialach „Dzieci z Doliny Młynów” i „Urwisy z Doliny Młynów” oraz programach TV m.in. w „Kabarecie Olgi Lipińskiej”, galach Zbigniewa Górniego itd. Stworzył też niezapomnianą postać Pana Tenorka – bohatera programów dziecięcych TVP.

Chór Kameralny Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu powstał w 2012 roku z inicjatywy dyrygenta chóru, prof. AM Marka Gandeckiego. Zrzesza studentów: edukacji muzycznej, instrumentalistów, teoretyków, dyrygentów, kompozytorów, muzyków kościelnych. Zespół od początku swojej działalności uczestniczył w znaczących wydarzeniach: Łódzki Festiwal Chóralny "Cantio Lodziensis" 2013 (Grand Prix), koncert w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego (Gabriel Fauré - Requiem d-moll), koncert podczas 40. Festiwalu Barbórkowego Chórów Akademickich, koncert jubileuszowy z okazji 40-lecia Katedry Chóralistyki, koncert w ramach III Nadnoteckiego Festiwalu Muzycznego w Czarnkowie. Chór uczestniczył również w XV Ogólnopolskim Konkursie Dyrygentów Chóralnych im. Prof. Stanisława Kulczyńskiego, pracując z finalistami nad interpretacją muzyki współczesnej.

Prof. Marek Gandecki jest absolwentem poznańskiej Akademii Muzycznej, w klasie dyrygentury prof. Janusza Dzięcioła. Jest założycielem i dyrygentem Chóru Kameralnego MUSICA VIVA Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu i współtwórcą wielu prestiżowych nagród zdobytych przez wspomniany zespół w konkursach chóralnych. Laureat indywidualnych nagród dla najlepszego dyrygenta. Juror konkursów i festiwali chóralnych. Pedagog Akademii Muzycznej w Poznaniu.

Opiekę emisyjną oraz indywidualne zajęcia z emisji głosu prowadzi Przemysław Czekala - absolwent Wydziału Wokalnego Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu w klasie śpiewu solowego prof. Antoniny Kaweckiej. Śpiewak Poznańskiego Sekstetu Wokalnego AFFABRE CONCINUI.

Od początku istnienia z chórem współpracuje również asystentka Marianna Majchrzak - absolwentka Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu, w klasie dyrygentury chóralnej prof. Magdaleny Wdowickiej-Mackiewicz. Laureatka wielu nagród indywidualnych. Kierownik artystyczny: - Zespołu Solistów Lumen Vocale, Sołackiego Chóru Kameralnego i Chóru Szkoły Muzycznej Yamaha w Zielonej Górze.

W kabaretowej ekstraklasie znajdują się występy m.in.: Aloszy Awdiejewa, Tadeusza Kwinty, Mieczysława Świącickiego, Mikięgo Obłońskiego, Czesława Wojtały, Ewy Wnuk-Krzyżanowskiej, Oli Maurer, Tamary Kalinowskiej, Leszka Wójtowicza, Piotra Kubowicza, Agaty Ślęzyk, Doroty Ślęzak, Beaty Czerneckiej, Maćka Półtoraka, Kamili Klimczak i innych.

Gospodarzem wieczoru będzie Leszek Wójtowicz

kierownictwo muzyczne: Michał Półtorak,

scenariusz i reżyseria: Bogdan Micek

Wydarzenie artystyczne z udziałem artystów Piwnicy pod Baranami, która jest szczególną „wyspą” – niespokojną i utopijną. Liczna zgrana bohema artystyczna, rzucająca wszystko dla wspólnej zabawy. Niepowtarzalna atmosfera – surrealistyczny humor, liryka, wspaniałe piosenki „Dzieci” Piotra Skrzyneckiego w najlepszym wydaniu.

PIWNICA pod BARANAMI narodziła się w 1956 roku i trwa nieprzerwanie do dziś! Osiągnęła już takie lata, że śmiało mogłaby się znaleźć w Księdze rekordów Guinnessa. Pomyśleć: była już za Gomułki, przeżyła Gierkę, zakwitła za „Solidarność”, wstrzymała oddech w stanie wojennym, po czym znów ruszyła w demokrację, w jej dość poplątany repertuar - karmiła się na zmianę: absurdem, polityką, historią i sztuką (wszystkie te dziedziny jakże sobie bliskie), karmiła się także cenzurą, karmiła się każdym głupstwem, na które stać jednostki i narody. Ilu przeszło przez tę niewielką podziemną dziuplę artystów! Tych którzy przyszli z Akademii Sztuk Pięknych, z polonistyki, z zespołów jazzowych, szkoły teatralnej! Nazwisk legion: od Dymnego, Kwinty Litwina, Obłońskiego, Bułeczki, Mietka Świącickiego, Koniecznego i Długosza, Güntnera, poprzez wspaniałe dziewczyny jak Ewa Demarczyk, Baśka Nawratowicz, Kika Lelicińska, Danusia Kluzowa, Krysia Zachwatowicz, Irka Wiśniewska. No i wspaniała „Gruba” czyli słynna Szaszkiewiczowa Kika! A słynni przyjaciele - kibice, co już się dochowali wnuków. Piotr Skrzynecki przez 41 lat przewodniczył najdłuższemu kabaretowi świata, kabaretowi, co jest równocześnie barkiem, nie całkiem fortunną galerią malarską i tancbudą. A przy tym wszystkim jednym z magnetycznych punktów Krakowa - każdy, kto tu wszedł i utknął doskonale wie o tym.

Janina Garycka

Rodzina STU, komuna teatralna, czołówka światowej alternatywy, enklawa kontestacji i kontrkultury. To tylko niektóre z określeń, którymi można opisać zjawisko, jakim na przestrzeni kilkudziesięciu lat był i nadal jest Teatr STU. Powołany do życia w 1966 roku teatr jest nierozdzielnie związany z postacią swego założyciela Krzysztofa Jasińskiego, który kieruje nim do dnia dzisiejszego. Jest to prawdziwym ewenementem polskiej sceny teatralnej. Intrygując zaszyfrowaną nazwą, tajemnym znakiem oraz niemal mistyczną otoczką, Teatr STU przyciąga kolejne pokolenia widzów. Tym, co od zawsze skupiało ich uwagę była ogromna różnorodność propozycji oraz inicjatyw w dziedzinie teatru, plastyki, muzyki, tańca, sztuk audiowizualnych, fonografii, edytorstwa, widowisk plenerowych oraz kultury masowej. Dziś skupiony przede wszystkim na działalności teatralnej STU to miejsce przyjazne dla wszelkiego rodzaju debiutów, realizacji nowatorskich pomysłów, wymiany myśli i poglądów. Miejsce które nigdy nie przestaje zaskakiwać.

Biografia artystyczna Teatru STU zaczyna się w latach 60. Korzystająca z ówczesnej liberalizacji kultura studencka stała się wówczas synonimem odważnych przedstawień teatralnych i kabaretowych, ambitnej piosenki literackiej, nowatorskich poszukiwań i eksperymentów w różnych dziedzinach sztuki. Z tego okresu pochodzą pierwsze ważne spektakle STU: „Pamiętnik wariata”, „Karzeł”, „Pożądanie schwyte za ogon”. Teatr stał się wtedy ważnym punktem w życiorysie wielu wybitnych twórców, kształtujących w następnych latach oblicze polskiej kultury - ludzi teatru, kompozytorów, poetów, malarzy, krytyków. Na początku lat 70. polski teatr alternatywny włączył się w światowy ruch kontestacji i kontrkultury. Teatr STU swoją obecność w tym ruchu zaznaczył głośnymi i legendarnymi z upływem lat przedstawieniami. „Spadanie”, „Sennik polski” i „Exodus” były głosem młodego pokolenia w dyskusji o współczesnym świecie i podejmowały krytyczny dialog z widownią o kształt przyszłej Polski. Były one, podobnie jak wiele innych spektakli, prezentowane na najbardziej renomowanych międzynarodowych i krajowych festiwalach teatralnych. Przez długie lata STU był "teatrem w drodze". Szukał swojej tożsamości i miejsca na ziemi. Wędrował po świecie, występując w ponad dwudziestu krajach na czterech kontynentach. W 1975 roku otrzymał status zawodowy, stał się teatrem profesjonalnym w sensie organizacyjnym, zachował jednak niezależność i szczególny klimat teatru alternatywnego. W tym czasie powstały cieszące się ogromnym powodzeniem widowiska, takie jak: „Pacjenci” wg „Mistrza i Małgorzaty” Bułhakowa, „Szalona lokomotywa”, „Donkichoteria”, „Ubu Król”, „Kur zapiał” grane w niezwyklej przestrzeni namiotu cyrkowego.

Dla ukoronowania poszukiwań repertuarowych Teatru STU w 1997 roku powstała Scena STU. Jej dyrektor artystyczny, Krzysztof Jasiński, reżyseruje oraz zaprasza do współpracy reżyserów, którzy angażują wybranych przez siebie, często wybitnych aktorów scen polskich. Poza swymi inscenizacjami, teatr zdobył sporą popularność za sprawą telewizyjnych benefisów, które w niekonwencjonalny sposób prezentowały znanych ludzi kultury, sztuki i nauki. W XXI wiek Scena STU wkroczyła z ambitnym repertuarem, na który składają się inscenizacje klasyki polskiej i światowej: „Zemsta”, „Wesele”, „Wyzwolenie”, „Hamlet”, „Król Lear”, „Biesy”, „Szczęśliwe dni”. Symbolizują one przebytą w ciągu półwiecza drogę: od eksperymentalnej sceny, poprzez kultowy teatr polskiej i światowej kontrkultury, do teatru repertuarowego. Premiery tytułów takich jak: „Sztuka kochania. Sceny dla dorosłych”, „Wariacje Tischnerowskie. Kabaret filozoficzny”, „O psychiatrach, psychologach i innych psycholach”, „Roma i Julian” czy „Body Art” to z kolei dobrze zrealizowane propozycje rozrywkowe z udziałem popularnych aktorów.

Data 11. listopada 2014 stała się kolejnym znanym punktem w dziejach teatru. Wystawiony wtedy po raz pierwszy tryptyk obejmujący „Wesele”, „Wyzwolenie” oraz „Akropolis” Stanisława Wyspiańskiego to przedsięwzięcie pionierskie w historii polskiego teatru. Jak dotąd, jeszcze żaden teatr w Polsce nie odważył się, by te trzy dramaty wystawić jeden po drugim. Symboliczna data, w dniu Narodowego Święta Niepodległości, była doskonałym pretekstem do tego, by zapytać czy w polskiej duszy nadal gra to, co przed ponad stu laty. Premiera to ważne wydarzenie także dla samego teatru, który przygotowywał się do niej od, bez mała pięciu lat. Przedstawienie tryptyku określonego nazwą „Wędrowanie” to jednocześnie zapowiedź obchodów 50. rocznicy powstania Teatru STU wypadającej w lutym 2016 roku. Uświetniające okrągłą rocznicę inicjatywy rozpoczną się już w roku 2015 i zbiegną się z obchodami 250-lecia teatru publicznego w Polsce. Najważniejszym z planowanych działań jest, nawiązujące to tytułu tryptyku, wielkie „Wędrowanie z Tauronem” po Polsce, w ramach którego tryptyk ma zostać wystawiony w wielu miastach Polski.

Więcej o spektaklu „Wędrowanie” w specjalnym serwisie: www.wedrowaniestu.pl

Lwowski Teatr Woskresinnia powstał we Lwowie w 1990 roku na fali przeobrażeń społecznych po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości. W wyniku porozumienia się młodych aktorów z różnych miast Ukrainy, którym nie wystarczał państwowy, lekko akademicki, istniejący na Ukrainie teatr, i którzy pod wodzą doświadczonego twórcy Jarosława Fedoryszyna postanowili stworzyć nową scenę. Teatr Woskresinnia pod dyktando Jarosława Fedoryszyna – absolwenta reżyserii Instytutu Teatralnego

w Charkowie i moskiewskiego GITIS bardzo szybko podbił serca lwowskiej publiczności prezentując światową dramaturgię, która dotąd nie była prezentowana na scenach dramatycznych Ukrainy. Krok po kroku, wypracowywano własną, charakterystyczną formułę sceniczną, łączącą tradycyjne psychologiczne aktorstwo z nowatorską formą plastyczną. Każda premiera dla Jarosława Fedoryszyna jest poszukiwaniem od zera najwłaściwszych środków wyrazowych i budowaniem formuły Teatru, bliskiego sercu, i wyrażającego niepokój czasów w jakich przyszło mu żyć i tworzyć. Artyści Teatru Woskresinnia w ciągu swojego dwudziestoletniego istnienia, prezentowali swoje spektakle w Ukrainie. Chętnie zapraszani do Polski wzięli udział w międzynarodowych festiwalach teatralnych m.in. we Wrocławiu, Krakowie, Gdańsku, Szczecinie, Kaliszu, Warszawie. Odwiedzili też festiwale w Edynburgu, Nowym Sadzie, Lublanie, Mariborze, Holzminden, Archangielsku, Trabzonie, Brześciu, Lenz, Kairze, Bratysławie, Moskwie, Seulu, Valladolid, Salamance, Pradze, Montegranaro, Teheranie. Wszystkie spektakle mają własny charakter, są efektowne, ale nie efekciarskie i prezentują wysoki kunszt sztuki aktorskiej. Do niebywale interesujących inscenizacji widzowie i krytyka zgodnie zaliczyli *Trzy siostry* Czechowa, *Drogę do Damaszku* Strindberga, *Gigantów z Gór* Pirandella, *Hioba* Karola Wojtyły, *Zwiastowanie* Claudela, a ostatnio *Zachodnią Przysiać* Bernarda-Marii Koltesa i *Oszalałego z miłości* Sama Sheparda. Od 1996 roku Woskresinnia specjalizuje się w realizacji przedstawień plenerowych. Rozmach i widowiskowość spektakli, połączone z mistrzowską grą aktorską przyniosły Teatrowi rozgłos i uznanie publiczności. Do najgłośniejszych przedstawień scenicznych doszły plenerowe spektakle wyreżyserowane przez autora scenariuszy Jarosława Fedoryszyna: *Fiesta Baryliefa*, *Święte i Grzeszne*, *Danyło Halicki*, *Hiob*, *Marzenia*, *Gloria*, *Wiśniowy Sad*, *Gazeta* czyli *Życie jest piękne*, a ostatnio *Spotkać Prospera* i *Misterium Pina*. Teatr Woskresinnia dzięki tym realizacjom stał się niekwestionowanym liderem teatru ulicznego Ukrainy i jednocześnie jest Zespołem bardzo często zapraszany na

międzynarodowe festiwale teatralne. W 2010 roku w dowód uznania osiągnięć artystycznych Ministerstwo Kultury Ukrainy nadało Teatrowi wysoce prestiżowy status teatru Akademickiego.

(Krzysztof Dubiel)

Spektakl plenerowy WIŚNIOWY SAD

Wola pokazania na ulicy sztuki teatralnej, będącej w czołówce w kanonu scenicznych dramatów i ogromna pokusa upowszechnienia twórczości melehowskiego Geniusza wśród europejskich teatrów plenerowych sprawiła, że lwowscy artyści zmierzyli się z najwybitniejszym dramatem dorobku Antoniego Czechowa p.t. „Wiśniowy Sad”. Spektakl porusza temat przemijania, nieuchronnej utraty miłości, przywiązania i tęsknoty. Reżyser za pomocą ciepłego liryzmu i pogodnej ironii z maestrią buduje postaci „Wiśniowego Sadu”. Widz z humorem śledzi przygody bohaterów, zastanawia się nad ich przyszłością i płacze nad ich losem. Spektakl ten zrealizowany został za pomocą typowych środków przekazu dla lwowskiego teatru Woskresinnia. Dzięki mistrzowskiemu operowaniu obrazem, intrygującej scenografii czy wysokim walorom sztuki aktorskiej, dzieło zyskało nowy wymiar.

Reżyseria: Jarosław Fedoryszyn

Scenografia i kostiumy: Alla Fedoryszyna

Światło: Jarosław Fedoryszyn / Krzysztof Dubiel

Dźwięk: Sergij Kondratowicz

Wykonawcy: Natalia Marczak, Galina Stryczak /Natalia Łukaszonok, Tetiana Tkaczenko, Wołodimir Helas /Jarosław Fedoryszyn, Wołodimir Gubanow, Petro Mykytiuk, Jurij Filipczuk, Wołodimir Czuchonkin, Ewgenij Pietrow, Jarosław Korniczuk, Sergij Chygis.

Zapraszamy na nietypową wystawę, pozwalającą doświadczyć nowego kontaktu z pracami Artysty. „SAWKA OF CARDS” to świat gry z 55 rysunkami satyrycznymi Henryka Sawki. Specjalnie dla „Grechuta Festival – Świnoujście 2015” powstanie dedykowany wydarzeniu rysunek. Zostanie wykonany na żywo podczas wernisażu w obecności widzów i zaproszonych gości.

Każdy zwiedzający będzie miał okazję zrobić sobie zdjęcie w klimacie „Sawka of cards”, poczęstować się dużą dawką dobrego humoru, a także zaopatrzyć się w talię kart czy zestaw pocztówek by zabrać humor ze sobą lub wystać go przyjacielowi. W końcu gra w karty to idealny pomysł na letnie spędzanie wolnego czasu :-)) a pocztówka pełna śmiechu to wspaniała pamiątka z wakacji

Henryk Sawka- znakomity polski rysownik i satyryk. Na stałe współpracuje z NEWSWEEKIEM. Debiutował w tygodniku "itd.". Laureat najbardziej prestiżowych nagród: "Złotej Szpilki" i "Złotego Medalu Satyrykonu". Wnikliwy obserwator sceny politycznej i obyczajów Polaków. Przywiązuje dużą wagę do tekstu twierdząc, że rysunek bywa niekiedy pre-tekstem do dymka. Rysując korzysta z technik tradycyjnych oraz nowoczesnych narzędzi multimedialnych (iPad). Miłośnik tenisa i jeździectwa - Mistrz Polski Artystów w Ujeżdżeniu. Wielokrotny juror przeglądów kabaretowych m.in. PaKi oraz SZPAKa. Autor tekstów satyrycznych i parodii. Założyciel zespołu "Sawka Klezmer Band". Autor felietonów radiowych "RannySawka" i filmów rysunkowych "Wstawki Sawki". Fan: Koni hucuskich oraz westernowych rasy Quarter Horse; Woody`ego Allena i Quentina Tarantino. Jego oryginalne prace można zobaczyć w autorskiej galerii w Szczecinie, na stronie [Sawka.pl](http://Sawka.pl) oraz oczywiście na łamach Newsweek`a.

KONCERT *JESZCZE POŻYJEMY*

Corocznie, w czasie krakowskiego Grechuta Festival odbywa się Konkurs na interpretacje piosenek z repertuaru Marka Grechuty. Na scenie amfiteatru w Świnoujściu pojawią się triumfatorzy konkursu z lat 2008 – 2014. Artyści, którzy pokazali najbardziej oryginalny sposób wykonywania utworów Mistrza Grechuty. Każdy z nich, w swoim stylu, odważnie, acz z szacunkiem zmierzy się z trudną materią niezapomnianych przebojów. Warto ich posłuchać, gdyż do utworów znanych i lubianych wnoszą nutkę własnej interpretacji oraz indywidualnej wrażliwości. Solistom będzie towarzyszył zespół Anawa, w składzie, który występował z Markiem Grechutą w czasie ostatnich 10 lat działalności scenicznej Pana Marka. Podczas konkursu zapraszamy publiczność do aktywnego uczestnictwa. Każdy z państwa będzie mógł mieć wpływ na decyzję, który spośród wykonawców odbierze nagrodę „Bursztynowego Serca Szczerozłotego” dla najlepszego laureata.

Druga część koncertu to spotkanie z „jedyną obecnie wokalistką, która śpiewa prawdziwy big – bit”. To nieco zapomniane określenie, w latach 60 – tych mówiło wszystko. Z angielska big – bit, po polsku „mocne uderzenie”. Czyli muzyka, która zmieniła świat. Ania Rusowicz jest spadkobierczynią tamtych nastrojów – melodyjnej, pełnej radości muzyki. W czasie koncertu usłyszymy także interpretacje kilku piosenek Marka Grechuty przygotowanych przez Ania Rusowicz Band. Marek Grechuta na big – bitową nutę! To nie zdarza się codziennie.

„Gdyby czyjekolwiek losy zależały ode mnie, to ja bym zajął się Anią natychmiast, gdyż, co najmniej połowa problemu z odkryciem nowej gwiazdy sceny poprockowej jest w jej wypadku załatwiona przez naturę: głos, uroda i poczucie humoru. To są rzeczy w uzbrojeniu tej dziewczyny gotowe do użycia natychmiast. I one składają się na talent, który wyczuwam nosem na kilkaset kilometrów” - powiedział Zbigniew Hołdys, jeden z wielbicieli talentu Ani Rusowicz.

Wytrawny odbiorca od razu odkryje, że Ania nie szuka komercji. Jest obecnie jedyną polską wokalistką, śpiewającą prawdziwy big-bit. Jednak droga do tego była wyboista i wiodła przez różnorodne stylistycznie ścieżki muzyczne. W latach 2005-2007 współtworzyła zespół Dezire (nominacja do Fryderyków w kategorii hip-hop/r&b za album „Pięć Smaków”). Kolejne lata poświęciła studiowaniu psychologii i tworzeniu własnych kompozycji, co zaowocowało powstaniem zespołu IKA, którego Ania jest współzałożycielką wraz z mężem, perkusistą Hubertem Gasiulem (m.in. Wilki). Zaśpiewała także w duecie z zespołem Czarno-Czarni w piosence „Kwiat nienawiści”.

W 2011 roku pojawiła się na festiwalu w Opolu z recitalem poświęconym pamięci swojej zmarłej przed 20 lat mamy, Ady Rusowicz i natychmiast zachwyciła opolską publiczność. Pierwsza solowa płyta „Mój Big-Bit”, nad którą pracowała przez kilka miesięcy składa się z dwunastu piosenek. Sześć z nich pochodzi z repertuaru Ady Rusowicz wykonywanych z zespołem Niebiesko-Czarni na przełomie lat 60’ i 70’. Pozostałe sześć utworów to autorskie dzieło Ani. W ten sposób udowodniła, że posiada najbardziej bigbitowe korzenie w kraju. Doskonale czuje ten styl, komponuje, pisze teksty piosenek, które zapadają w pamięć po pierwszym odsłuchaniu. „Ania to żywa skamielina, cała jest big-bitem” - mówią koledzy z zespołu. Płyta jest stylistycznie spójna z moją osobowością, o wszystkim zdecydowały geny – mówi Ania. Nawiązuje do lat 60’ i 70’ czyli okresu, w którym kreowała się muzyka stricte rozrywkowa. Zarówno w Polsce – big-bit to przecież nazwa wymyślona przez menedżera Niebiesko-Czarnych, ponieważ określenie „muzyka rockowa” nie odpowiadało ówczesnym władzom politycznym, jako zbyt silnie powiązane z kulturą zachodnią, jak i na świecie, gdzie w tym czasie królowali The Beatles. Płyta jest silnym nawiązaniem do bardzo naturalnego okresu w dziejach muzyki, czego dowodem są vintage’owe brzmienia, brak elektroniki czy surowe wokale, a jednocześnie odpowiada na potrzeby współczesnych artystycznych poszukiwań w trendach na całym świecie, przejawiających się w modzie, kulturze, kosmetyce czy wystrojach wnętrz i przede wszystkim muzyce. Powstaje wiele kapel korzystających z brzmień z tamtego okresu np.: Tame Impala, Black Keys, The Jonestown Massacre, cała kultura modsów w Wielkiej Brytanii, a zespoły już dawno istniejące, jak Foo Fighters przyjmują look a la lata 60-te. Co tu zresztą dużo mówić, sama Amy Winehouse promowała taki właśnie muzyczny trend.

A jak jest w Polsce? Jaka jest gwarancja, że płyta nie będzie trącić myszką i pachnieć naftaliną? Przeboje Czerwonych Gitar, Niebiesko-Czarnych czy Czesława Niemena zna każdy. W czym tkwi więc sekret Ani? W numerach skomponowanych specjalnie na płytę, w nowych aranżacjach, a także w młodych umysłach ludzi, tworzących płytę z muzyką, której słuchali ich rodzice na wakacjach pod

gruszą.

W nagraniach płyty udział wzięli: Kuba Galiński, Robert Cichy, Hubert Gasiul i Michał Burzymowski, niezwykle utalentowani i kreatywni muzycy. Produkcją płyty wspólnie z Anią zajął się Kuba Galiński. „Mój Big-Bit” to idealny środek teleportujący w czasie – dla młodych do krainy dzieciństwa, dla starszej publiczności do pierwszych muzycznych sentymentów. A czym ta płyta jest dla samej Ani Rusowicz? „Połowa piosenek to moje kompozycje i teksty, a sześć stanowią utwory mamy, z których większość skomponował dla niej Czesław Niemen, gdy jeszcze byli narzeczeństwem. Nie odtwarzam ich, nie robię z nich coverów, ale próbuję połączyć tamte czasy z czymś nowoczesnym. To hołd złożony mamie. Wiem, że odkryłam swoją drogę, choć przez całe lata próbowałam na siłę od niej uciec.

Ale prawda jest ukryta w tym, co dostałam od mamy, w genach, głosie, podobnej wrażliwości. Ja to mam. Płyta nie jest jednak nostalgiczna, bo sięgnęłam po utwory raczej bigbitowo-imprezowe. | Czy jestem artystką? Płyta pokaże. Z pełną dumą mogę jednak powiedzieć – Jestem córką swojej mamy! Cieszę się, że w końcu to z siebie wyjęłam. Czuję się silna. Mój pociąg ruszył i tak prędko się nie zatrzyma”.

26 kwietnia br. podczas gali Fryderyk 2012, Ania została uhonorowana aż czterema statuetkami w kategoriach: Wokalistka Roku, Płyta Roku Pop, Produkcja Muzyczna Roku (wspólnie z Kubą Galińskim) oraz Debiut Roku!

(anirusowicz.pl)

KONCERT FINAŁOWY ŚWIAT W OBŁOKACH

Gala Finałowa to zaproszenie na koncert, a mówiąc precyzyjniej - na spektakl muzyczny. Soliści, zespoły, młodzi filharmonicy – na scenie. Na ekranach wizuale, malarstwo, archiwalne zdjęcia, fragmenty filmów, dowcipne animacje. Do tego sensualna poezja Leśmiana i obraz z pięciu kamer oraz gra światła. Całość, która w recenzji *Dziennika Polskiego* doczekała się oceny: „Gala na miarę talentu Marka Grechuty”.

Artyści: **Joanna Kulig, Marek Piekarczyk, Kuba Badach, Karolina Leszko, Monika Jakowczuk, Kroke, Motion Trio, Anawa, Krakowska Młoda Filharmonia**

Obrazy: Jacek Sroka

Wizuale: Jarek Migoń

Realizacja telewizyjna: Dominik Lichota, Jerzy Charuza

Światło: Jerzy Lisowski

Reżyseria: Jakub Baran

Kierownik muzyczny: Paweł Piątek

GDZIEKOLWIEK BĘDĘ... (2011)

Reżyseria: Piotr Poraj-Poleski

Scenariusz: Danuta Grechuta

Dokument poświęcony wielkiemu i wszechstronnemu artyście, Markowi Grechucie. Narratorem jest Danuta Grechuta, żona i muza pieśniarza, malarza, architekta, poety i kompozytora, zakochanego w sporcie kibica. Opowiada ona, jak na co dzień była świadkiem zmagania się artysty z własną wrażliwością, jego walki o prawo do własnej odrębności, o prawo do własnego życia w zamkniętej społeczności krakowskich elit artystycznych i intelektualnych. Danuta Grechuta mówi też o namiętnościach i słabościach męża artysty, o jego lękach i radościach. Uczestniczyła w jego życiu, walczyła wraz z nim z chorobą i wspierała go w ciężkich chwilach. Powstał obraz osoby niezwykle ciepłej i niezależnej, charyzmatycznego poety, kompozytora i pieśniarza obdarzonego niespotykaną barwą głosu. Kamera pokazuje tak bliskie bohaterowi miejsca w Krakowie, jak: Politechnika, Rynek, Piwnica pod Baranami. W filmie wypowiadają się także inni ludzie bardzo blisko związani z Markiem Grechutą: m. in. Andrzej Sikorowski, Grzegorz Turnau, Leszek Aleksander Moczulski oraz syn artysty, Łukasz.

(Filmpolski)

NÓŻ W WODZIE (1962)

Reżyseria: Roman Polański

Debiut fabularny Romana Polańskiego, zarazem jedyny jego film pełnometrażowy nakręcony w kraju. Jego premiera w marcu 1962 r. wywołała skrajnie przeciwne reakcje krytyki i wściekłość ówczesnego I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki. Filmowi zarzucano kosmopolityzm, tak nie pasujący do królującej wówczas tzw. szkoły polskiej i gloryfikowanie konsumpcyjnego stylu życia, z konieczności obcego, w początkach lat 60., większości rodaków. Prorokowano, że film nie zdoła przebić się za granicą, nie zdobędzie żadnej nagrody. A tymczasem uhonorowano go nagrodą FIPRESCI na festiwalu w Wenecji w 1962 r., Brązowym Delfinem w Teheranie w 1963 r., Grand Prix w Prades i nagrodą krytyki na MFF Panamie w 1964 r. Był też pierwszym polskim filmem nominowanym do Oscara. Rywalizację przegrał, ale z nie byle jakim konkurentem, bo z "Osiem i pół" Felliniego.

Historia jest prosta, wręcz banalna. Andrzej, znany dziennikarz sportowy, wyjeżdża ze swą znacznie młodszą i atrakcyjną żoną Krystyną na krótki wypoczynek na Mazury. Prowadzony przez niego samochód zostaje zatrzymany na szosie przez młodego autostopowicza, przy czym omal nie dochodzi do wypadku, bo chłopak do ostatniej chwili nie schodzi z drogi pędzącego pojazdu, zmuszając Andrzeja do gwałtownego hamowania. Ta brawura imponuje dziennikarzowi, decyduje się zabrać chłopaka do samochodu. W przystani na małżonków czeka piękny jacht. Chłopak daje się namówić do wejścia na pokład i jacht wypływa na jezioro. Ale pomiędzy trojgiem pasażerów zaczyna narastać z godziny na godzinę konflikt, którego podłożem jest kabotynizm Andrzeja drażniący ambicję autostopowicza. Andrzej wyposażony jest bowiem we wszelkie atrybuty stosowne do wieku, pozycji społecznej i prestiżu: luksusowy zachodni samochód, jacht kabinowy i piękną żonę. Z tymi wszystkimi atutami czuje się lepszy, mądrzejszy i mocniejszy, a jego pewność siebie graniczy z bufonadą. Zabraný po drodze chłopak jest jakby jego dokładnym przeciwieństwem. Nie dysponuje niczym poza młodością, skłonnością do hazardu i sprężynowym nożem. Na oczach Krystyny, pełniące rolę swoistej publiczności, każdy z mężczyzn stara się przelicytować konkurenta. Dziennikarz nie przebiera w środkach; z sadystyczną rozkoszą wykazuje chłopakowi swoją wyższość jako właściciel samochodu i jako kapitan jachtu, zmusza go do wykonywania rozkazów i drwi z jego nieznajomości życia jachtowego. Wydaje się, że tylko po to zaprosił autostopowicza na jacht, by jego kosztem móc się popisać przed żoną swoją doskonałością. Chłopak broni się, kpi z jachtowej hierarchii, przeciwstawiając jej swobodę, fantazję i spontaniczność. W głębi ducha zazdrości jednak dziennikarzowi jego luksusowego życia i w gruncie rzeczy niczym nie różni się od niego, poza tym, że jeden już ma to wszystko, o czym drugi dopiero marzy. W trakcie jednej z licznych scysji sprężynowiec chłopaka łąduje, za sprawą Andrzeja, w wodzie. Młodzieniec tłumaczy się, że nie umie pływać, więc nie zdoła go wyłowić. Zepchnięty przez Andrzeja do jeziora, faktycznie znika w wodzie. Czy utonął? Przestraszony Andrzej rzuca się na ratunek, ale nie znajduje tonącego ciała. Wraca na pokład, gdzie dochodzi do ostrej awantury między nim a oburzoną jego postępkami Krystyną. Ulegając jej żądaniu Andrzej płynie do brzegu jeziora, by o wypadku powiadomić milicję. Autostopowicz jednak nie utonął. Ukryty za boją obserwował małżeńską kłótnię. Gdy Andrzej oddala się znacznie od jachtu, chłopak wraca na pokład. Tam między nim a Krystyną dochodzi do zbliżenia. W filmie dwóm zawodowym aktorom: Leonowi Niemczykowi i Zygmunutowi Malanowiczowi towarzyszy amatorka Jolanta Umecka, wówczas studentka IV roku Akademii Muzycznej w Warszawie, spotkana przypadkowo przez Polańskiego na basenie Legii.

(Filmpolski)

POLOWANIE NA MUCHY (1969)

Reżyseria: Andrzej Wajda

Włodek, niedoszły rusycysta, usunięty z uczelni po 5 semestrach, jest szarym pracownikiem wielkiej księgarni. Zmęczony duszną atmosferą domu, gdzie w dwóch pokojach mieszka z teściami, żoną i synem, wychodzi wieczorem z domu. Pretekstem jest kupno papierosów, prawdziwym powodem - potrzeba ucieczki od jazgotu telewizora, gderań teściowej, opowieści teścia i poganiania żony. Przypadkiem trafia do "Dziekanki", przypadkiem poznaje piękną studentkę polonistyki, Irenę. Zainteresowanie dziewczyną przeradza się w miłość. Ale Irena widzi we Włodku innego człowieka, człowieka, jakiego sobie wymarzyła, obdarzonego talentem, którego dotąd nie miał okazji rozwinąć. Postanawia wylansować go jako tłumacza literatury rosyjskiej, może w przyszłości pisarza. Historia ich romansu jest historią nieustannych zabiegów Ireny o zmuszenie Włodka do pracy twórczej, o stworzenie mu niezbędnych warunków i kontaktów. Zabiegi te prowadzą ich do miejsc uczęszczanych przez ludzi, którzy "się liczą", do pracowni, w której Włodek ma pracować nad swoimi tłumaczeniami,

do redakcji, do modnego lokalu w Nieporęcie. Energia Ireny okazuje się daremna, próby wprowadzenia Włodka na drogę kariery literackiej kończą się fiaskiem. Napięta sytuacja domowa, poczucie niemożności sprostaną nadziejom Ireny, potrzeba zwykłego ludzkiego uczucia i klęska własnych rozbudzonych aspiracji - wszystko to załamuje Włodka. Chce wrócić do dawnego, spokojnego życia, do tkliwej cichej żony. Ale tymczasem żona także się zmieniła i zaskakuje go swoimi ambitnymi projektami, w których Włodek znów odegrać ma główną rolę...

Andrzej Wajda przedstawił świat, w którym mężczyźni są coraz słabsi, coraz mniej romantyczni i męscy, a kobiety coraz bardziej władcze, dominujące nad mężczyznami, chwytanymi przez nie jak muchy na lep. To satyryczna, pełna ironii, gorzka, ale niezbyt realistyczna wizja społeczeństwa zdominowanego przez płęć niezupełnie słabszą. Realizując "Polowanie na muchy" Andrzej Wajda miał już na swoim koncie tak znane filmy, jak "Kanał", "Popiół i diament", "Popioły", "Lotna". Ta zmiana stylu - "Polowanie" jest bowiem farsą, komedią - została przyjęta przez krytykę i widzów bardzo różnie, pojawiły się głosy, że ten reżyser nie powinien zabierać się za gatunek zupełnie mu obcy, wyśmiewać rzeczywistości, która dla wielu ludzi jest czymś zupełnie naturalnym. Inni stając w obronie Wajdy twierdzili, że ma on prawo do twórczych poszukiwań, a stosunki panujące w środowisku nastawionym na ustawiczne robienie kariery to doskonały materiał na satyrę. (Filmpolski.pl)